

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 36-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

KIEDY TO NASTĄPI W ŁODZI?

Warszawska Kasa Chorych wprowadza wolny wybór lekarza i apteki.

Z Warszawy donoszą:
Jak się dowiadujemy, komisarz Kasy Chorych na m. stoł. Warszawie, p. Giebarowski, zdecydował się wprowadzić doniosła zmianę

w systemie leczenia członków Kasy Chorych.

Chorzy mają mieć wolny wybór lekarza, t. j. prawo leczenia się u lekarzy, należących do Kasy Chorych, według dowolnego wyboru

w ich prywatnych gabinetach, a nie jak dotychczas — wyłącznie tylko w ambulatoriach Kasy Chorych. Również recepty będą mogły być wykonywane na

rachunek Kasy Chorych

w prywatnych aptekach,

a nie w aptekach Kasy Chorych.

Projektowi temu tylko przyklasnąć można.

System wolnego wyboru lekarza obowiązuje w Kasach Chorych na terenie b. zaboru pruskiego ku ogólnemu zadowoleniu!

wielkiej wygodzie członków Kas.

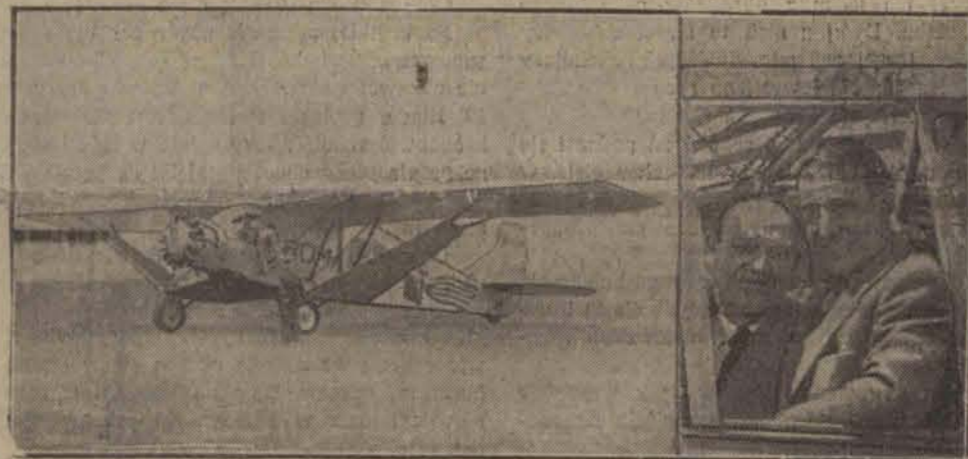
Zaprowadzenie tego systemu na terenie Warszawy usunie trudności i niedomagania, wyrażające się w natłoku i kilkugodzinnym, a nawet kilkunastogodzinnym czekaniu na kolejke.

Ubezpieczeni innych kas, a przede wszystkim wielkiej Kasy Chorych w Łodzi, również podczas zbliżających się wyborów głosować będą na te listy, które wystawia

postulat wolnego wyboru lekarza. Kwestja bowiem zaufania chorego do lekarza odgrywa nieraz decydującą rolę w procesie zwalczania choroby i powrotu do zdrowia.



Marjawiński arcybiskup Kowalski (X) na ławie oskarżonych, w otoczeniu najbliższych współpracowników.



W dniu 15 września wystartowali z Nowego Jorku dwaj lotnicy: Włoch Corbelli (po prawej) i Amerykanin Williams (po lewej) na aparacie „Roma” do lotu transatlantyckiego Ameryka—Rzym. Dotychczas niema żadnej wiadomości o losie obu pilotów.

Nowe ofiary Atlantyku.

Kongres eucharystyczny na drugiej półkuli.



Katedra w Sidney w Australii, gdzie odbywały się główne uroczystości.



Grupa biskupów i prałatów z arcybiskupem Kelly w pośrodku, która zorganizowała pierwszy kongres eucharystyczny w Australii.

NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK

Zamach na pociąg osobowy.

Nikt z podróżnych nie poniósł szwanku.

Lwów, 20. 9. Wczorajszej nocy dokonano między stacjami kolejowymi Matujowce i Zabłotów, na linii Lwów — Śniatyni zbrodniczego zamachu na pociąg osobowy, idący w kierunku Śniatynia.

Nieznani sprawcy ułożyli na torze kolejowym stos ogromnych głazów i kamieni.

Parowóz, biegnącego w tym miejscu zędry pociągu, uderzył z olbrzymią siłą o przeszkodę. Koła lokomotywy oraz dolna jej część uległy połamaniu. Pomimo częściowego wykoślenia.

nikt nie odniósł szwanku. Siła uderzenia była tak wielka, że w wagonach pospadały z półek bagaże. Wśród pasażerów powstało ogromne zamieszanie i panika.

Znamiennem jest, że na tym samym odcinku kolejowym w roku ubiegłym w tym samym dniu, t. j. 18 września, ujęto kilku młodocianych sabotażystów ukraińskich, uczniów gimnazjum kołomyjskiego. w chwili gdy zabrali się do obalenia przy pomocy pił, słupów telegraficznych, za co następnie zostali skazani w sądzie karnym we Lwowie.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska	
Londyn	43.25
Nowy-Jork	8.89
Paryż	34.82
Szwajcaria	171.59

Druga przedg. warszawska.	
Dolar w obrotach prywatnych	8.89

Pierwsza przedg. gdańska.	
Warszawa	57.89
Złoty	57.92
Dolar	5.14
Przekaz na Warszawę	8.96

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84	
Prywatnie dolar w zadaniu	8.90
W płaceniu	8.89
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.	

TAJEMNICE klasztoru marjawickiego w Płocku

patrz str. 2-ga.



Dziś uroczysta premiera!

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. Początek seansów o godzinie 4 po poł. w soboty i niedziela o godz. 1-iej po poł.

ZEMSTA MURZYNA

podług słynnego dzieła Szekspira „OTELLO” W roli głównej 3 potęgi ekranów Emil Jannings, Werner Krauss — orax najrozkoszniejszą gwiazda — LYA de PUTTI Nad program FARSA AMERYK. w 2 aktach.

GUSTAW ZMIGRYDER WARSZAWA, Ossolińskich 2 **M-me HENRIETTE** WARSZAWA, Mazowiecka 6.
PRZYBYLI DO ŁODZI Z OSTATNIEMI MODELAMI SUKIEN, PALT I KAPELUSZY
Grand-Hotel 304-306. :-: Sprzedaż piątek, sobota.

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Za zamkniętymi drzwiami.
Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Z Płocka donoszą:
Proces budzi coraz większe zainteresowanie. Dość ciekawym w tym względzie miernikiem jest fakt, że na sprawę przyjechali wczoraj z Warszawy naczelnik wydziału bezpieczeństwa w M. S. Wewn. Kawecki i naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa warszawskiego major Roźniewski. Oba zgłosili się przez sekretarza do prokuratora płockiego sądu z prośbą o możliwość uczestniczenia w tajnej rozprawie.

Sąd zezwolił obu tym wyższym urzędnikom na pozostanie na sali.
Nadto oficjalnie został delegowany na rozprawę naczelnik wydziału narodowościowego M. S. W. p. Suchenek.

Przewodniczący przeczytał nazwiska osób, którym zezwolił na udział w tajemnym posiedzeniu. — Prócz kilku członków miejscowej adwokatury, dopuszczono trzech księży marjawickich jako mężów zaufania.

Wskazał ich jeden z obrońców oskarżonego ksiądz Tyłaba. Dwaj z nich to starsi zakonnicy marjawicy, trzeci zaś młodzieniaszek, okazujący silne podniecenie. Na lewej jego ręce czerni się obrączka ślubna.

W czasie obciążających zeznań aż podnosi się z miejsca, gryzie palce i drży na całym ciele, w wypadkach zaś kończących się pomyślnie dla oskarżonego zapytań obrony, twarz mu promieniaje.

Usiwnięta z sali publiczność krąży po kuliarach, zadawając się ogładaniem snujących się tu i ówdzie sylwetek poszkodowanych dziewczyn i zakonnic.

Na pierwszy ogień woźny sądowy wywołuje p. Osinową, która była punktem wyjścia oskarżenia. Jej to zeznanie, oparte

na żełcanem włosy opowiadaniu córek, przyczyniły się do wszczęcia śledztwa prokuratora śkiego. Pani Osinowa jest niewiastą jeszcze młodą, o zniszczonej jednak i pooraanej zmarszczkami trosk twarzy. Ubrana jest czarno, włosy krótko obcięte, odaje skromność, ale przyzwolta. Okazuje wyraźne podniecenie, mówi przedko, dużo i z temperamentem, gestykulując przy tem żywo.

Zeznanja jej trwały bardzo długo, gdyż po wyzercpaniu pytań przez sędziów i prokuratora, trzej obrońcy, adwokat Śmiarowski, Głowczewski i Kobyliski przystąpili do długiej inkwizycji.

W miarę postępowania pytań obrony, zdenerwowanie świadka wzrastało.

Wychodząc po dwugodzinnem zeznaniu z sali błąd pani Osinowa rzekła z rozpaczą w głosie: — Zupelnie mi głowę skrecili, ledwie żyję.

Następnie woźny wzywa na salę córkę p. Osinowej, Marię, lat 18, obecnie z zawodu maszynistkę, poszkodowaną według aktu oskarżenia przez lubieżne czyny Kowalskiego.

Paniątka biegnie truchcikiem, łapiąc szybko od duch rozchylonymi ustami.

Ładna jest bardzo, brunetka, nie wysoka, ale zgrabna i dobrze rozwinięta. Twarz o suchych rysach, cienkim nosku i ciemnych, dużych oczach. Młode oblicze pała tępym popsem, iż czyni wrażenie, jakby za chwile żyła-krew miała z niego trysnąć. Ubrana bardzo

krótko, sukienka skromna, czysty kołnierzyk, wlosy długie krucze, spięte w tyle szkodką kokarda i luźnie spadające na plecy.

Głos z początku drży, ręce się trzęsą. W miarę zeznań jednak nabiera pewności siebie.

I ona również dostaje się w młyn zreczynnych pytań zadawanych niezmiernie przez obrońcę. Badano ją też

dlugie dwie godziny.

Wychodził wreszcie czerwona, jak weszła wraz z matką, która była obecna przy jej zeznaniach. Chwyta panią Osinową pod łamię ruchem niespokojnym.

— Nic, nic. Dzielnie się trzymałaś, córeczko — pociesza ją matka — choć ci obrońcy są okropni. Czemu nie powiedziałaś... — Tu stroskana pani Osinowa szepce coś córce do ucha, ta jednak macha ręką z wyrazem zupełnego zniechęcenia.

Publiczność ogląda panią w sposób natarczywy. — Kawalerowie obchodzą ją namiętnie ze wszystkich stron, jak jakiegoś dziwolaga.

Obie z matką chronią się z powrotem na salę. Po krótkiej przerwie nowy żer dla przewodu sądowego. Świadek Halina Tomasiłkówna, obecnie z zawodu ekspedjentka, wysoka szatynka, lat 19, Biała, pociągła twarz odcina się od ciemnej brązowej sukni. Włosy splete w tyle i spuszczone na plecy. Zgrabnie pantofelki uzupełniają wrazie nie estetycznej całości. Twarzytka opanowana i nieco marsowa.

Tomasiłkówna w przeciwieństwie do poprzednich świadków oskarżenia zachowuje się spokojnie, głos ma zupełnie pewny, ton niezachwiany. Bez widocznego wzruszenia obraca się w stronę prokuratora, odpowiadając na pytania. Obrona jest niewyczerpana w zastawianiu przemyślnych sidel.

Sąd bada ją najdłużej

Pełne trzy godziny,

ciekawo musieł wycieczki pod drzwiami, nim wreszcie wyszła.

Osinówna podbiega do niej i ścisła serdecznie, coś mówi, okazując w uśmiechu białe jak śnieg zęby.

Jest to jednocześnie koniec wczorajszego posiedzenia, które zamknięto o godz. 8 i pół wieczorem, odracając rozprawę do dnia dzisiejszego, z 9 i pół rano.

Dzisiaj rozprawa toczy się dalej przy drzwiach zamkniętych, gdyż wczoraj nie zdołano przesłuchać świadków zakwalifikowanych do tajności rozprawy, jako to Halny Fiałkowskiej, Katarzyny Żytłkówny, Heleny Niewiadomskiej, Janiny Badowskiej i Stanisławy Badowskiej.

Jak się dowiadujemy z kół poinformowanych, gremjalny przyjazd do Płocka wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości oraz prokuratora i sędziów sądu apelacyjnego miał na celu zapoznanie się dokładnie z przebiegiem sprawy, aby móc przygotować i wydać szereg zarządzeń względnie nowel do istniejących ustaw, unieżliwiających w przyszłości

powtórzenie podobnych wypadków, jakie miały miejsce w klasztorze marjawickim.

Strzały na dworcu.

Zabójstwo kupca wileńskiego w Lidzie.

Z Wilna donoszą:
Onegdał wieczorem w sali bufetowej na dworcu kolejowym w Lidzie, wydarzyło się tragiczne zjawisko, podczas którego został zastrzelony mieszkaniec Wilna Jankiel Santowski

kupiec z zawodu. Przed odejściem pociagu do Wilna przy bufecie kolejowym między Santowskim a placącym rachunek niejakim Pomil-

skim (?) doszło do ostrej wymiany zdań. Obrażony przez Santowskiego stracił panowanie nad sobą i błyskawicznie sięgnął do kieszeni po rewolwer. Zanim stojący w pobliżu świadkowie zdołali zorjentować się w sytuacji, wystrzelił kładąc Santowskiego trupem na miejscu.

Wśród obecnych powstało zamieszanie. Zabójca został przytrzymany i oddany w ręce nadebiegłej policji.

Niebezpieczny zbrodniarz wpadł w ręce policji lwowskiej.

Ze Lwowa donoszą:
W jednym z ostatnich dni sierpnia dokonano we Lwowie w biały dzień i to nie mał w samym śródmieściu

zuchwałego napadu rabunkowego. Do sklepu kuźnierskiego Lenza przy ul. Boimów 18 wpadło jakichś trzech osobników i podczas, gdy jeden z nich rewolwerem steroryzował właściciela, dwaj inni szybko poczeli pakować skórki do worka i unieśli lup wartości 400 dolarów, zasłaniając odwrót znowu przy pomocy rewolweru.

W ten sposób zdołali bezpiecznie zbiec. Zaalarmowana policja dopiero w kilka godzin po wypadku zabrała się z całą energią do śledzenia tych sprawców i w ciągu jeszcze tej nocy odniosła sukces, arestując dwóch z tej szajki, Spritzera i Loewy. Trzeci sprawca i herszt tej szajki nazwiskiem Hersch Szwarz fałse Gelber zdołał zbiec i ukrywał się aż do dzieł wczorajczy.

Wywiadowcy I brygady Hirny i Kuszlik dniem i nocą czynili poszukiwania za zbiegłym rabusiem, który, jak stwierdzono, był bardzo niebezpiecznym osobnikiem i miał wiele zbrodni na sumieniu. Poszukiwania te wreszcie wczoraj zostały

ukończone pomyślnym skutkiem i niebezpieczny zbrodniarz dostał się w ręce policji.

Oto wywiadowca Kuszlik ustalił, że Szwarz od chwili popełnienia rabunku ukrywał się we Lwowie, a czując, że policja szuka go, ustawicznie zmieniał miejsce zamieszkania, charakteryzował się i t. d. Ostatnio mieszkał przy ul. Peltewnej 4 i widząc, że już nie wymknie się po licji, zgłosił się jako rezerwista do 26 p. p., dowiedziawszy się, że pułk ten odbywa ćwiczenia w jednej z miejscowości w pobliżu granicy, by stamtąd móc zbiec do Rosji. Wczoraj wreszcie wywiadowca Kuszlik dokonał jego aresztowania w koszarach 26 p. p.

Przy sposobności tego aresztowania wyszło na jaw, że Gelber jest poszukiwany przez wszystkie niemal komisariaty policyjne za najrozmaitsze przestępstwa a jego kar ta karna zawiera długą rejestr kar, odbytych w Pradze, Cieszynie, Krakowie, Wiedniu, Łodzi, Toruniu i Tarnowie. Odstawiono go do władzy sądowej, gdzie do tej pory przebywają dwaj towarzysze jego ostatniej wyprawy rabunkowej.

Czy dzisiejsza konferencja wojewódzka odwróci od Łodzi zmore jutrzejszego strajku?

Na wynik czeka z niecierpliwością 40 tysięcy robotników.

Walka robotników o table kar obejmule w szybkiem tempie całą Łódź. W dniu dzisiejszym wskutek porzucenia pracy przez robotników zo stały unieruchomione następujące firmy: Szule przy ul. Zawadzkiej 16, Markus Kon, Łakowa 5, Steigert, ul. Emilji 6 oraz Buhle przy ul. Chłopotecznej, Pomorskiej i na Chojnach. Dotąd blisko w 40 fabrykach

zamarla wszelka praca. A table kar tkwią nadal na ścianach...

Wśród robotników panuje ogromne wzburzenie i domagają się od swych kierowników jak najenergiczniejszej akcji

I nieustępliwości w przyszłych konferencjach przy zielonym stole.

— My albo table — slychać wszędzie głosy nacechowane żelazną wolą.

W dzielnicach robotniczych naszego miasta na każdym niemal kroku wpadają w oczy grupy rozprawiające zawzięcie na temat ostatnich bolacek.

— Ustępowałismy zawsze przemysłowcom—

odpowiada jeden z zagadniętych — lecz dzisiaj dość mamy tego i na upór fabrykantów odpowie my również uporem.

— Można się udziwić — dorzucza jego kompan z bliskiemi w oczach.

Te i podobne odpowiedzi padają jednocześnie w różnych stronach miasta i sądząc z nastroju przypuszcząć należy, że tym razem wśród robotników trzech związków panuje solidarna jedność.

Dziś oczy 40 tysięcy strajkujących robotników skierowane są na gmach przy ul. Ogrodowej, gdzie o godz. 1 po południu odbędzie się konferencja przedstawicieli trzech związków robotniczych z wojewoda Jaszczoltem.

Mamy nadzieję, że dzisiejsze debaty zakończą się wynikiem, który uspokoił wzburzone masy i odpędzi jak najdalej od Łodzi zmore jutrzejszego strajku ogólnego.

Cztery strzały do narzeczonej. Krwawa tragedia miłosna.

Osaczony przez policję zabójca strzelił sobie w usta.

1) Łódź, 20. 9. — W dniu wczorajszym wieś Gaski, gminy Krzyżanów w powiecie piórkowskim była widownią

krwawej tragedji miłosnej.

Do mieszkanki tejże wsi, bogatej dziewczyny niejakiej Natalji Bołaciłskiej konkurował 33-letni Stanisław Miśkiewicz. Oboje sympatyzowali z sobą, lecz po zaręczynach, które odbyły się w ubiegłym tygodniu pomiędzy narzeczeństwem coś się zepsuło i Bołaciłska zamierzała zerwać z Miśkiewiczem. Ten dowiedziawszy się o tem wbiegł wczoraj po południu do mieszkania Bołaciłskich, a spotkawszy narzeczoną na progu, iżby dał do niej

4 strzały rewolwerowe.

Wszystkie kule były celne. Bołaciłska raniona w głowę i trzykrotnie w pierś, brocząc krwią upadła na ziemię. Miśkiewicz rzucił się do ucieczki. Zabójca dobiegł do pobliskiej wsi Zawady i

ukrył się w stodole znajdującej się na końcu wsi. Policja osaczyła stodołę. Miśkiewicz przez pewien czas ostrzeliwał się wreszcie ostatnią kulą przeznaczoną dla siebie,

strzelając sobie w usta.

Samobójczy strzał rozniósł Miśkiewiczowi dosłownie czaszkę. Zwłoki zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej. Ciężko ranna Natalja Bołaciłska, w stanie bez nadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego w Piotrkowie. Krwawa tragedia miłosna wywołała w całej okolicy przynęblające wrażenie.

Rejestracja rocznika 1910.

Jutro winni stawić się zamieszkałi w obrębie 4 komisariatu policji o nazwiskach na litery: od Sz. do Z., oraz zamieszkałi w obrębie 12 komisariatu o nazwiskach na litery od R. do Z.

W labiryncie ludzkiego intelektu.

Waga mózgu i genialność.

Różnorodne formy siedliska myśli.

Badanie mózgu Anatola France, dokonane niedawno, wykazało zadziwiająco wagę, która zastanowiła zajmujących się tym przedmiotem profesorów.

Waga ta okazała się niższa od przeciętnej ustalonej i pomimo niezaprzeczalnej wybitności i zdolności twórczych zmarłego francuskiego pisarza wynosiła tylko 1017 gramów.

Wagę mózgu człowieka przewyższają tylko mózgi niektórych zwierząt (słonia i wieloryba). Zawartość czaszki innych zwierząt jest znacznie lżejsza: mózg konia waży 700 gr., goryla — 500, szympansa — 400, lwa — 200 gramów. Jednakże, stwierdzając stosunek wagi mózgu do wagi ciała zrozumieć można odwieczne zainteresowanie, okazywane zagadnieniu procesów myślowych. (Słoń 1:560, lew — 1:550, pies 1:350 — 190, goryl 1:220, człowiek zaś tylko 1:40!) Z czego wynika, że człowiek względnie do wagi ciała posiada największy mózg.

Na podstawie tego zoologicznego faktu starano się wniknąć w układ duchowych procesów, zbliżyć się do istoty najwyższych zdolności człowieka, usiłując uzgodnić wagę mózgu z genialnością. Zrazu zdawało się, że wszystko się zgadza. Mózgi niektórych znakomitości ważyły, jak następuje: Mózg Turgeniewa — 2012 gr., Byrona — 1807 gr., Kanta — 1600 gr., Mommsena — 1425 gr., Dantego — 1420 gr. Jednakże, gdy dla porównania zważono następnie mózgi kilku zgoła przeciętnych, a nawet umysłowo upośledzonych ludzi, przekonano się, że często kroć są znacznie cięższe od wyżej wzmiankowanych. A gdy wreszcie wciągnięto w krąg badań

niezwykle lekkie mózgi

sławnego chemika Liebiga i meza-stanu Gambetty (po 1100 gr.) musiano odwołać ten pogląd naukowy któremu brakowało podstaw realnych. Waga mózgu Anatola France stała się jednym dowodem więcej bezpodstawności sądu, że ciężar mózgowy zawsze towarzyszy genialności.

Natomiast jest rzeczą pewną, że na wagę mózgu wpływała: stan zdrowia — (tłuszcz), przyczyna zgonu, zawartość krwi i wody (przy wodnej puchlinie, gruźlicy) i że wiek podeszły obniża wagę mózgu o 10 proc.

Stwierdzone zostały różnice wagi mózgu w różnych ras (Chińczyk 1428, Euro-

pejczyk — 1361, Murzyn — 1316, Buszman — 1000 gr.).

W kołach laików powstało wielce rozpowszechnione mniemanie, że objętość głowy, siedliska rozumu, ma coś wspólnego z genialnością. I Lombroso nawet wymierzył objętość czaszki sławnego fizyka Volta, zadziwiwszy się nad jego

olbrzymią głową.

większą jeszcze od głów Dantego i Petrarki. Gdy jednakże objętość czaszek dwunastu zbrodniczych kobiet (morderczyń, złodziejek i trucielek) wykazała nadmierną wielkość, porzucił także przy-

puszczenie, że wielkość czaszki ma coś wspólnego z wyjątkową genialnością.

Teorii tej, zresztą sprzeciwia się także opis wiedeńskiego lekarza Benedikta, który u strasznego niedawno mordercy Schenka stwierdził niebawem, do 1700 sześć, centymetrów dochodząca objętość czaszki.

Faktami temi obalono wszelkie przypuszczenia, że zdolności lub genialność człowieka mierzyć można wagą jego mózgu czy też objętości czaszki. Przerzucił się na inną hipotezę, starając się uzależnić genialność człowieka od rodzaju

Zdolny.



Pan I: — Znam jednego poetę, który z jakichkolwiek czterech słów, potrafi na poczekaniu ułożyć dowcipny czterowiec.
Pan II: — Głupstwo! Ty mi daj jakikolwiek czterowiec, a ja ci z niego bez namysłu wyjmę cztery, a nawet pięć słów.

Środek światowej sławy!

ZIOŁA MOCZOPĘDNE „THE VICHY” ZIOŁA MOCZOPĘDNE

Są najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza, gonorrhel i t. d. Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapianiu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Próbę tego posiadają właściwości bakterjobjęzające. Skutek nadzwyczajny!

Cena pudełka **2.50.** Labor. Chemiczne „Herba” Paris Cena pudełka **2.50.**

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

ALBERT ACREMANT.

Pokój do wynajęcia!

Panna Henryka Vinchon należała do rzędu tych drobnych rentjerek, którą drożyna współczesnego życia najboleśniej dotknęła. Podczas gdy dochody jej stałe topniały była zmuszona płacić co roku drożej za komorne, artykuły spożywcze i garderobe, nie mówiąc już o zwiększonych ciężarach podatkowych. Na szczęście miała mieszkanie.

Ograniczając się, to znaczy odnajmując jeden lub dwa pokoje spodziewała się wypełnić luki swego budżetu. Pewnego pięknego dnia tedy wywiesiła w oknie obwieszczenie. Mieszkała wszakże na parterze! Chętnieby odnajęła pokoje studentom z prowincji. Tyle ich szuka locum! Miałyby u niej spokój, wygody i bezpieczeństwo, co najważniejsze! Niech pytają o nią kupców dzielnicowych: panna Henryka Vinchon płaciła regularnie piekarzowi swemu i rzeźnikowi. Była przytem obyczajów nieskazitelnych.

Zaledwie jednak obwieszczenie ukazało się w oknie, rzadca domu wdał się w tę sprawę. Za pośrednictwem odzwiernej poprosił lokatorkę o przybycie do jego biura, gdzie zastanie go z pewnością od dziesiątej do dwunastej w południe.

Panna Vinchon była bardzo tchórzliwego charakteru. Nazajutrz zrana pośpieszyła do pana rzadcy Wincentego Drouaina, mężczyzny lat trzydziestu pięciu, człowieka w gruncie rzeczy dobrego i łagodnego, ale dość surowego w sprawach urzędowych. Miał bowiem na głowie zarząd kilku nieruchomości stołecznych.

Objawił starą pannę, że kontrakt zabrania jej stanowczo odnajmować pokoje. Ma prawo co najwyżej dać schronienie krewnym, nie wolno jej wszakże spekulować swymi pokojami.

— Dziękuję panu za łaskawe uprzedzenie mnie... — bąkała panna Henryka z ukłonem i wyszła z biura bardzo przejęta! Uspokoiwszy się nieco, jąła rozmyślać nad wywołaną sytuacją.

Zabraniano jej przyjmować obce sublokator ki na mieszkanie, ale pozwalano dać przytułek krewnym. Dlaczegożby sublokator ki nie miały uchodzić za jej krewnie? Nie łatwiejszego! Nie śmiać już wystawić swe go obwieszczenia zwróciła się do prywatnego pośrednictwa.

W dwa dni potem polecono jej dziewiętnastoletnią Amerykankę, która przybyła do Paryża dla uzeszczenia do szkoły Sztuk Pięknych. Godziła się płacić osiemset franków miesięcznie.

— Dobrze! — zawyrokowała panna Vinchon — pod warunkiem jednak, że panna ta przystanie na sprezentowanie jej zawiadownicy jako mojej siostrzenicy, sieroty bez ojca i matki.

— Dobrze — odparła z koleje Amerykanka, ubarwiona podstępem i tego samego wieczora zainstalowała się u panny Vinchon. Pan Vicenty Drouain powiadomiony orzekł, że w tych warunkach żadnych obiekcyj nie stawia.

Lokatorka triumfowała. Cała bieda tylko w tem, że stare panny nie zawsze umieją poprzestać na małym. Ponieważ pan na Vinchon miała dwa pokoje do wynajęcia postanowiła drugi raz spróbować szczęścia.

Udało się raz, uda się drugi, twierdziła pełna animuszu i zażądała od agencji drugiego pensjonarza.

— Oto młody Holenderczyk — zaproponowano jej.

— Biorę go...

Dlaczego miała się wahać? Wszystko składało się pomyślnie. Przedstawiła rząd cy młodego człowieka, jako swego siostrzeńca, brata Amerykanki.

Pod rozmaitemi pozorami pan Wincenty Drouain zaczął często odwiedzać pannę Henrykę Vinchon. Czyżby wątpił w szczerą deklarację swej lokatorki? Kilkakrotnie wyraził zdziwienie. Dlaczego młoda dziewczyna nie rozumiała po holendersku, a młody człowiek po angielsku?

Panna Henryka Vinchon uprosiła tedy swych pensjonarzy, żeby w obecności rzadcy byli bardzo czuli dla siebie. Doszło nawet do tego, że całowali się, rumieniąc się oczywiście, po uszy.

— Dla mnie to robicie, moje dzieci! Dziękuję wam! — mówiła im stara panna z rozróżnieniem.

Niestety! Sytuacja taka nie mogła trwać zbyt długo. Pewnego dnia pan Wincenty Drouain polecił odzwiernej uprzedzić p. Henrykę Vinchon, że pragnie z nią jak najprędzej pomówić w bardzo ważnej sprawie i że w tym celu zamierza zjawić się u niej osobiście, tego samego popołudnia.

— Dowiedział się o wszystkim. Wyrzucił mię na ulicę! — jęknęła Henryka.

Do godziny trzeciej po południu miała pulsację serca. Kilkakrotnie omal że nie biegła do biura pana rzadcy, ażeby się samej przyznać do winy i bijąc się w piersi prosić o przebaczenie. Pan Wincenty Drouain przybył wreszcie. Miał na sobie wizerowe ubranie i rękawiczki szaro-perłowego koloru.

zwojów mózgowych. W zawiłym labiryncie preżnej, żelatynowej, delikatnie obramowanej, pobranej brózdami, zorganizowanej masy starano się — do ujścia z niej życia — natrafić na ślad żywego rytmu, który tu przebiegał. Ale liczne badania wykazały taką różnorodność zwojów, że o stwierdzeniu jakichkolwiek danych statystycznych mowy być nie może.

Niesłychanie trudne, a w rezultacie bezowocne badania dopiero w analitycznej anatomii natrafiły na nowy środek pomocniczy. Brodmann w swej mechanice mózgu podaje wprawdzie, że rodzaj zwojów mózgowych nie posiada wpływu na procesy myślowe, ale

budowa komórek

w poszczególnych częściach mózgu jest swoista, odróżniająca się od budowy komórek w innych zwojach. To więc odkrycie doprowadzić może na stole sekcyjnym do dalszych badań i dalszego ich wyniku.

Ale i to odkrycie spotyka się ze sceptyzmem. Chemicy w tem nowem zagadnieniu mikroskopowem nie widzą rozwiązania problemu. Naigrawając sobie z anatomów i histologów utrzymują, że chodzi przede wszystkim o składniki mózgu, gdy mowa o jego doniosłości, a więc w masie mózgowia doszukują się w pierwszym rzędzie rozłożenia i podziału substancji: fosforu, azotu, lecytyny, cerebrosydu i t. p., i t. p.

Regularne głodówki nie szkodzą zdrowemu człowiekowi.

Eksperymenty berlińskiej lekarki.

Berlińska lekarka dr. Małgorzata Freund dokonała na własnej osobie interesującego eksperymentu.

Mianowicie poddała się głodówce na przeciąg dwudziestu dni, chcąc poczynić obserwacje naukowe.

Przez 20 dni lekarka piła jedynie wodę i raz dziennie sok z 2 cytryn bez cukru. Wyniki tych doświadczeń są bardzo ciekawe.

Okres ośmiu tygodni po ukończeniu głodówki był wystarczający do odzyskania z powrotem normalnej wagi ciała.

Dr. Małgorzata Freund oświadczyła, że regularnie przeprowadzane głodówki nie szkodzą bynajmniej zdrowemu człowiekowi. Mogą one nawet wpłynąć zbawienne na zdrowie w wypadkach złej przemiany materji.

Odkąd to w takiej ceremonialnej formie wymawia się lokatorowi mieszkanie?

Biedną pannę Henrykę dreszcz przejął od stóp do głów.

— Proszę pani — przystąpił młody człowiek bez żadnych wstępów do sedna sprawy — mam zaszczyt prosić ją o rekę siostrzenicy, którą uważam za czującą istotę...

— Mojej siostrzenicy?

— Tak jest... Młodej Amerykanki, którą pani przygarnęła.

— Doskonale! Doskonale!

Wszystko świetnie się składa. Z chwilą, kiedy jest zakochany, pan rzadca będzie pobłażliwszy. Jakżeby mógł wypędzić tę, dzięki której poznał i pokochał swą przyszłą żonę?

— Moja siostrzenica sama panu odpowie.

Amerykanczka weszła do salonu w towarzystwie Holenderczyka. Przedstawiono jej propozycję pana Drouain, na co ona spoglądając na swego towarzysza szepnęła:

— Wielki to zaszczyt dla mnie, ale zmuszona jestem odmówić wobec tego, że mój sąsiad i ja zaręczyliśmy się dziesiąt rano.

— Jakto? Brat i siostra zaręczeni? — zawołał p. Drouain. — Cóż to za obyczaj?...

Dotknięty podwójnie jako niefortunny konkurent i wyprowadzony w pole urzędnik p. Drouain wpadł w złość. Dla uniknięcia skandalu panna Henryka Vinchon była zmuszona zobowiązać się, że wyjedzie w ciągu trzech miesięcy. Mieszka teraz na prowincji, a komorne jej dawniejszego lokalu zostało potrójone.

Thun. Jotsaw.

CAPITOL

róg Zawadzkiej i Zachodniej

BARDELIS, książę miłości.

Nad program? Wielka orkiestra symfoniczna z udziałem ORGANÓW pod batutą p. L. Bajgelmana.

Uwaga: Ceny miejsc na pierwszy seans w dni powszednie oraz od 1—3 w soboty, niedziele i święta 50 gr. i 1 zł.

Dziś premjera

Dziś premjera.

Bohaterski kochanek John Gilbert w towarzystwie Eleanor Brardnian i Roy D'Arcy w emocjonującym dramacie p. t.

NAPAD NA BANKIERA. Samobójstwo ambitnego włamywacza.

W nocnych lokalach paryskich i innych miejscach rozrywkowych znaczną popularnością cieszył się elegancki złoty młodzieniec, Sacho Broes. Posiadał on portfel zawsze obficie

zaopatrzonej w banknoty, a chociaż dokładnie nie wiadomo, skąd płynie ten potok złota — Broes wszędzie był mile widziany.

Dopiero obecnie okazało się, iż pod maską wytwornego nicponia krył się wyrefinowany włamywacz i bandyta, zwany przez władze bezpieczeństwa „węgorem”.

gdyż zawsze potrafił się wysiliżnąć z rąk policji, tuż się nad nim zamykających.

Przyszła jednak kreska na Matyska. Broes wtargnął o 2-giej nad ranem do willi znanego bankiera paryskiego, właściciela okazałej fortuny, Leona Craveta. Broes dostał się niespostrzeżony do gabinetu bankiera, otworzył przy pomocy odpowiednich przyrządów kasę ogniotrwałą i wydobyl z niej ponętny plik banknotów tysiąc frankowych.

Broes już miał się z tupem oddalić. Wtem potknął się tak niefortunnie, że upadł, przewracając z łoskotem krzesło. Ten hałas zwałił bankiera, który jeszcze nie spał, lecz po pracy spożywał spóźnioną kolację w jadalni.

Między bankierem a bandytą rozpoczęła się zaciekła walka. 50-letni bankier okazał się przeciwnikiem poważnym. Odniósł wprawdzie szereg mniejszych ran i potłuczni, zdołał jednak bandytę obezwładnić i związać.

Zaalarmował następnie policję. Broesa zakuto w kajdanki i wyprowadzono. Nagle ambitny bandyta widząc, iż „karjera” jego skończyła, wyrwał się z rąk policjantów i rzucił się pod

przejeżdżające właśnie auto. Zginął na miejscu. Należy dodać, iż Broes wybrał śmierć, odpowiadając swoim zamiłowaniom. Był bowiem zapalonym automobilistą i zyskał nawet kilka nagród

Polka spokrewniona z rodziną eks-kajzera Wilhelma.

Odpowiedź na list.

W Grand Rapids (Michigan) żyje artystka polska Korzeniowska, która utrzymuje, że jest spokrewniona z rodziną Hohenzollernów. To pokrewieństwo, nie wiadomo, skąd się wywodzące, datuje się pono od X. wieku (!). Uważając się za kuzynkę kajzera, pani Korzeniowska wysłała list do dworu, z prośbą o autograf i fotografię, przedstawiającą

cesarza na białym koniu. Taka fotografia wisiała na honorowym miejscu w domu jej ojca, więc i ona chciała ją posiadać.

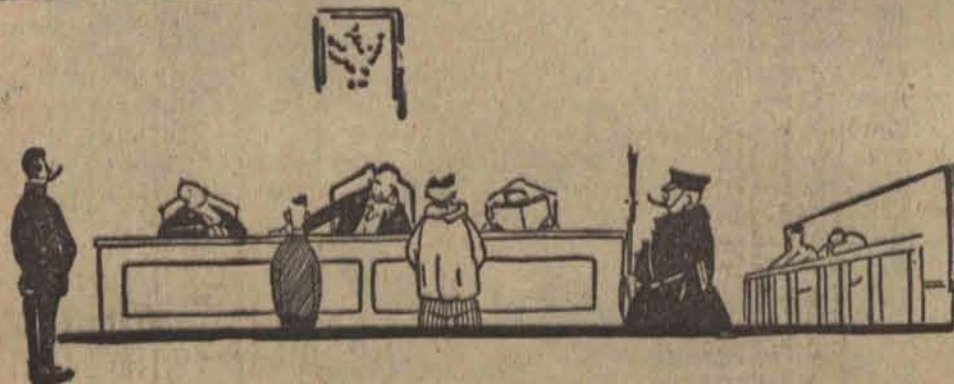
P. Korzeniowska otrzymała odpowiedź następującą:

„Z rozkazu jego wysokości cesarza, który dziękuje szanownej pani za życzliwe pismo, mam zaszczyt przesłać pani załączony portret. Portretu, o który pani prosiła. J. Ces. Mość już obecnie nie posiada. Admirał v. Rebeur-Parchwitz”.

Do listu załączona była fotografia z własnoręcznym podpisem Wilhelma.

Szkoda tylko, że pisma amerykańskie nie podają, w jaki to sposób przedkowie pani Korzeniowskiej już w X. wieku spokrewnili się z Hohenzollernami.

Krótceki sądowe.



Piękna służąca sklepikarza.

Odkrycie leciwej małżonki.

Antoni Klimczak miał lat 24, gdy wybuchła wielka wojna europejska i ogłoszona została mobilizacja. Zaciągnięto go wraz z setkami tysięcy innych młodych zdrowych mężczyzn do armii rosyjskiej. Po przejściu całego piekła walk, dostał się Klimczak do niewoli pruskiej. Przewieziono go do Westfalii, kaźąc pracować w kopalni. Wraz z nim pracował nie jaki Józef Krupski, łodzianin. Klimczak zaś pochodził z Kalisza. Pomiedzy towa rzyszami niedoli niebezpieczeństw udało im się dotrzeć do kraju, gdzie tak samo srożyła się potęga pruska. Z zachowaniem wszelkich środków ostrożności w roku 1918 przybyli do Łodzi i tu ukrywa li się przez szereg miesięcy. Niemcy szukali ich, na szczęście jednak pościg teutoński pozostał bez rezultatu.

Aż oto nadeszła wiekonomna chwila rewolucji niemieckiej. Okupanci ustąpili z Polski i nasi przyjaciele odetchnęli z ulgą. Żadne niebezpieczeństwo nie groziło im więcej. Klimczak zamierzał wrócić w swe strony rodzinne, Krupski jednak zaczął gorąco namawiać go, by pozostał w Łodzi, gdzie jako fachowiec z łatwością znajdzie zajęcie. Należv bowiem nadmienić, że Klimczak z zawodu był ślusarzem. Dał się wreszcie przekonać i pozostał w Łodzi, mieszkając u Krupskiego przy ulicy Fabrycznej 11.

ŚLUB.

Później dopiero zrozumiał, dlaczego Krupski tak gorąco namawiał go do pozostania w Łodzi. Miał on siostrę, pannę dość już w latach zaawansowaną, którą koniecznie chciał wydać zażam za Klimczaka. Niewiasta była szpetna, posiadała za to zalety wewnętrzne: była cicha, spokojna, oszczędna, słowem nadawała się na żonę. Zrazu Klimczak nie chciał słyszeć o małżeństwie z nią, jednakże tak go zaczęto kotować, że przystał wreszcie na te propozycje. Wyprawiono huścane wesela i po ślubie do piero wyszło na jaw, że Eugenia z Krupskich Klimczaka kowa jest od paru miesięcy w stanie blo gostawionym nie z winy Antoniego Klimczaka. Wynikła z tego powodu niestycha na awantura. Klimczak chciał żonę porzucić, lecz i tym razem uleł namowom swego szwagra i przyjaciela z czasów niewoli Józefa Krupskiego. Został przy żonie i z zapalem oddał się pracy zawo-

dowej. Jako ślusarz dostał zalecie w jej nej z wielkich fabryk łódzkich, gdzie zarabiał do 100 złotych tygodniowo. Żona pracowała w fabryce jako tkaczka, także zarabiała nieźle i oto po kilku latach założyli sobie Klimczakowie sklepik kolonialny. Prosperował on bardzo dobrze i wreszcie byli w możności nabyć piękny kawał gruntu na Widzewie, gdzie założy li sad owocowy i warzywny.

TA DRUGA.

Rośli więc w piórka. Jednakże Klimczak w żaden sposób nie mógł pogodzić się z myślą, że ma brzydka żonę, która po za tem uszcześliwiła go nie jego dzieckiem. Zawsze z Klimczaka był kawał kobieciarza i cecha ta obecnie, gdy mu się zaczęło materialnie powodzić, wystąpiła z tem większą siłą.

Katastrofa nastąpiła, gdy obowiązk służącej u Klimczaków objęła urodziwa Katarzyna Grzesiakówna. Po niewczasie zorientowała się Klimczakowa, że męża jej łączą ze służącą ściśle stosunki. Nie wiele myśląc, wymówiła jej służbę, napotkała jednak na zaciety opór ze strony męża. I doszło do tego, że stając w obronie kochanki, pobił swa polowicę i wyrzucił za drzwi. Przybieł Józef Krupski, zaczął mitygować go, tym razem jednak nie dał się Antoni Klimczak przekonać.

— Dostyć mam tej zmyry z tej dziewczynki niesłubnej, chce rozpocząć nowe życie z piękną Kasią Grzesiakówną — oświadczył.

Doszło wreszcie do tego, że zdenerwowany Józef Krupski, chwyciwszy jakiś ważki przedmiot, rzucił się na swego szwagra i dotkliwie go pobił.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Józef Krupski za pobicie Antoniego Klimczaka skazany został na dwa tygodnie aresztu. Klimczak rozszedł się z żoną i zamieszkał z Grzesiakówną. W toku procesu rozwodowy.

Sa — wicz.

W światła i cienie ubrane będą piękne tancerki.

W paryskich teatrach rewjowych znacząc się obecnie dwa zupełnie przeciwne kierunki. Niektórzy kierownicy teatrzyków twierdzą, że nagość przeżyła się już na scenie i należy obecnie pokazywać kobiety ubrane jak najdokładniej, zapięte pod szyję, co zresztą zapoczątkował już Berlin w rewji Hallera.

Inni znów dyrektorzy upierają się, że nagość ma zawsze pewna pikanterje, tyl-

Fatalny pierścionek arystokratki przyniósł szczęście biednej dziewczynie.

Czy prawdą jest, że istnieją pierścienie, przynoszące szczęście lub nieszczęście?

Odpowiedź na to pytanie jest zaiste trudna. Jednakowoż pewne stwierdzone fakty wywołują przypuszczenie, jakoby rzeczwiście pewne klejnoty oddziaływały na losy człowieka

zhablennie lub fatalnie.

Prof. Pachniger, zajmujący się specjalnie tajemnymi siłami promieniującymi z szlachetnych kamieni opowiada o następującym wypadku. Młoda, skromnie ubrana dziewczyna weszła do sklepu jubilera na Placu Opery w Paryżu, chcąc sprzedać pierścionek z opalem. Kamień był niezwykle piękny.

mistrz szlifowany i miał oprawę z diamentów.

Jubiler przyjrzał się uważnie cennemu pierścionkowi, potem skromnie odzianej dziewczynie, wyszedł ze sklepu i zawołał policjanta.

Dziewczyna zapytana, skąd ma ten kosztowny pierścionek, oświadczyła:

— Szłam sobie najspokojniej przez Plac Opery i właśnie przystanęłam, czekając aż policjant wstrzyma ruch samochodowy, gdy nagle jakaś eleganka pani, stojąca obok mnie zdołała ten pierścionek z palca i rzekła: „Proszę go wziąć — daruję go pani”.

Opowiadanie to brzmiało wielce nieprawdopodobnie, a jednak uwierzył w nie sedzia śledczy, dobrze znający przesydy i zabobony paryżanek.

Trzeba było jednak przeprowadzić do wód prawdy.

Umieszczono tedy w dziennikach wezwanie do owej nieznanomej pani, która podarowała pierścionek, aby zechciała zgłosić się.

Wezwanie nie pozostało bez skutku, albowiem stawiała się pewna dama z arystokracji, która otwarła wyznała:

— Ten pierścionek przyniósł mi nieszczęście. Chciałam się go

koniecznie pozbyć.

Sedzia chciał oddać klejnot właścicielce, ale zabobonna arystokratka odsunęła się z przerażeniem, wołała:

— Nie dotknę nawet palcem tego fatalnego pierścionka.

Wobec tego pierścionek, mający rzekomo przynosić nieszczęście pozostał w posiadaniu owej dziewczyny. I oto okazało się, że dla niej opał był

zwiastunem szczęścia.

O historii tej mówiono tak wiele, że szef domu towarowego, w którym dziewczyna ta była na posyłki, dał jej lepsze stanowisko, stawiając za warunek, aby zawsze miała na palcu ten rzekomo „pochowy” opał.

Pierścionek stał się świetną reklamą dla firmy, a biednej dziewczynie przyczynił się do polepszenia losu, bo otrzymała

znacznie wyższą gażę.

Dodać nalezy, że w Indiach opał uważa za magiczny kamień, przynoszący

szczęście...

ko trzeba ją efektownie prezentować. W najbliższym programie w „Casino de Paris” girls wystąpią bez jakichkolwiek osłonek materialnych...

I ubrane będą tylko w „światła i cienie”.

Kto wybuduje pierwszy drapacz chmur w Łodzi?

Zastój budowlany w centrum miasta. Drewniane rudery powinny zniknąć z ul. Piotrkowskiej.

Jeśli przyjrzymy się ruchowi budowlanemu w Łodzi w chwili obecnej, to zauważymy, że domy mieszkalne wznoszone są w łwiej części na peryferiach miasta. W szczególności czyni postępy rozwój budowa Łodzi w kierunku wschodnim. Szereg wielkich firm budowlanych wznosi tu przy Placu Dąbrowskiego, ulicy Cegielińskiej, Magistrackiej, Narutowicza, Zagajnikowej potężne bloki domów mieszkalnych. Nad samym nieba toreb kołojowym rozrasta się wspaniałe kolonia oficerska, której niedawno komitet rozbu do wy miasta przyznał dość wysokie kredyty.

W mniejszym stopniu zauważyć się daje rozwój budowlany na innych krańcach Łodzi, niemniej jednak jest on o wiele większy, niż w centrum miasta.

nie buduje się prawie nic.

W ostatnich czasach wzniesiony został jedynie dość obszerny dom mieszkalny przy ul. Andrzeja 29 oraz przy ul. Piotrkowskiej 161. Są to jednak domy o mieszkalności wielopokojowych, tak, że człowiek pracy marzyć nawet nie może o zamieszkanie w nich. Zresztą także dwa domy, to kropka w morzu wobec głodu mieszkaniowego, który szczególnie daje się we znaki właśnie w centrum miasta. Jakież są przyczyny tego zastoju w budownictwie w centralnych dzielnicach a ożywienia jego na peryferiach?

Odpowiedź jest prosta: przyczyną tego zjawiska jest drożyzna placów pod budowę w centrum, a względna taniość ich na krańcach miasta. Tym się też tłumaczy fakt, iż nawet takie gmachy jak sąd okręgowy czy sądy grodzkie wznosić się będą hen na końcu ulicy Narutowicza. Placów w centrum mamy pod dostatkiem, lecz właściciele ich żądają tak zawrotnych sum za ich sprzedaż, że jest to prosto niemożliwością dla przedsiębiorcy budowanie domu mieszkalnego o mieszkalności mniejszych na takim drożym placu.

Ważny dla przykładu ulice Piotrkowska, ileż to na niej widzimy małych nielukkich drewnianych domków na miejscach, które mogłyby stać wspaniałe wielopiętrowe kamienice. Niestety marzyć nawet nie można o czemś podobnym. Wyjątkowo bogaci ludzie czy też przedsiębiorstwa, rozporządzające własnymi kapitałami, a przez to niezależni od komitetu rozbudowy miasta mogłyby pozwolić sobie na budowanie na tych terenach. Dość powiedzieć, że

plac średnich rozmiarów pod budowę domu przy ul. Piotrkowskiej 161 kosztował 300 tysięcy złotych, podczas gdy taki sam plac przy końcu ulicy Cegielińskiej czy Narutowicza kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wprawdzie niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. — Dzięki taniości placów na krańcach, —

Łódź się rozrasta wszędy.

co stanowczo jest zjawiskiem pożądanym, skupienie bowiem ludności w centrum jest kolosalne. Wprawdzie fakt ten nie zaprzecza konieczności budowania przy ulicach śródmiejskich. Ze względu na wymienioną już drożyznę placów, mo żna by głodowi mieszkaniowemu zapobiec w centrum miasta w inny sposób, chociażby częściej. Jeśli przyjrzymy się ulicy Piotrkowskiej od Południowej do Traugutta chociażby, to zauważymy, że ogromna większość domów

ma tylko dwa pietra.

Są to budowle stare, o poteźnych przedwojennych murach, oparte na dobrych trzypiętrowych fundamentach. To też by łoby ze wszech miar wskazane, by właściciele ich, naogół ludzie bogaci, poszli za przykładem właściciela domu przy ul.

Piotrkowskiej 62. Wpadł on na doskonały pomysł nadbudowania trzeciego piętra na swej dwupiętrowej kamienicy. Zrobił na tem bezwzględnie bardzo dobry interes. I gdyby wszyscy właściciele dwupiętrowych domów zacyllli się nadbudowywać, z pewnością głód mieszkaniowy w centrum miasta straciłby na swej sile. Okoliczność ta powinna być wzięta równieź pod uwagę i przez komitet rozbudowy miasta, który chętnie winien na ten cel udzielać kredytów, skoro właściciel domu nie może podjąć nadbudowy własnymi środkami.

Zresztą koszt budowy jednego trzeciego pietra nie jest tak duży, odpadają przecież koszty nabycia planu pod budowę fundamentów. Dziwne to jest, naprawdę, że z pośród tylu właścicieli domów dotychczas tylko paru zaledwie zrozumięło, jak wielką korzyść materialną i społeczną przyniesie może taka nadbudowa.

Prócz domu przy ulicy Piotrkowskiej 62, zauważyliśmy też, że nadbudowany został jeden z domów tak samo dwupiętrowych przy ulicy Cegielińskiej po stronie nieparzystej w pobliżu ulicy Zachodniej. K.

Łódź pod znakiem „szlagierów” filmowych.

15 minut w dyrekcji kino-teatrów „Casino” i „Splendid”.

Kino-teatry „Casino” i „Splendid” kontrolowały rynek filmowy w Łodzi w ciągu ubiegłego sezonu, i — według zapewnień dyrekcji — nadal utrzymają się na tem stanowisku, dzięki temu, że zapewnili sobie na sezon 1928-29 pierwszorzędny repertuar kinematograficzny.

Linja repertuaru zarówno kino-teatru „Casino”, jak i „Splendid” przedewszystkiem pójdzie w dwóch kierunkach: a) w światlanie filmów krajowej wytwórczości; b) tych filmów zagranicznej produkcji, które osnute są

na motywach polskich.

Do pierwszych należą: „Tajemnica starego rodu”, „Pan Tadeusz” i „Przedwiośnie”.

„Tajemnica starego rodu”, zrealizowana została przez najstarszą wytwórnię warszawską „Sifinks” według scenariusza Stefana Kiedrzyńskiego. Film reżyserował dyr. Emil Chaberski przy współpracy inż. Zbigniewa Gniazdowskiego, a główne role odtwarzają: Jadwiga Smosarska, Jerzy Marr, Ludwik Solski, Stanisław Gruszczyński i Kazimierz Krukowski.

„Przedwiośnie” przerobiona została na film przez Andrzeja Struga i Anatola Sterna. W filmie tym, który reżyserował Henryk Szaro, główne role odtwarzają: Maria Górczyńska, Zbyszek Sawan i Władysław Walter.

Wreszcie arcydzieło miekiewiczowskie „Pan Tadeusz” zrealizowane zostało przez zaszczytnie znanego reżysera, Ryszarda Ordyńskiego. Rolę tytułową odtworzył Leon Łuszczewski. Z filmów zagranicznych, osnutych na motywach polskich, „Casino” wyświetli w nadchodzącym sezonie wielki obraz Carmino Callone p. t.

„Z raję bolszewickiego”

z Olga Czechową w roli naczelnej oraz „Tajemnicę Cytadeli w Deblinie”.

Wiele miejsca poświęcono również w repertuarze kino-teatrów „Casino” i „Splendid” filmom, osnutym na tem arcydzieła literatury rosyjskiej. Zabłyśnie wkrótce „Anna Karenina” wg. Tolstoja (wytwórnia „Metro-Goldwyn”) z cudowną Gretą Garbo i John Gilbertem, „Zywy Trup” Tolstoja, „Rasputin i kobiety”, ilustrujący hypnotyczny wpływ, jaki wywierał Rasputin na opętane przezeń kobiety, „Wołga, Wołga...” którego treść jest oparta na balladzie o Stefie Razinle, „Kozacy” wg. Tolstoja z John Gilbertem, „Złoty paszport”, „Konię Petersbarga”.

„Splendid” filmom, osnutym na tem arcydzieła literatury rosyjskiej.

Poza tem dyrekcja „Casina” zakontrakowała dla swych ekranów jedyny film najnowszej produkcji z udziałem Conrada Veidte —

„Człowiek Śmiechu”

według Victora Hugo oraz trzy ostatnie kreacje Ivana Mozzuchina — „Prezydent”, „Adjutant Cara” i „Tajny Kurier”. „Człowiek” sezonu będzie „Moulin Rouge”, arcydzieło znakomitego reżysera F. A. Duponta, twórcy „Variete” i „Dwa światy”, wyprodukowane kosztem kilku milionów dolarów w Anglii. W roli głównej — Olga Czechowa.

Z produkcji „Metro-Goldwyn” ukażą się na ekranach „Casina” i „Splendid” wszystkie najświetniejsze obrazy z udziałem Ramona Novarro, Liljany Gish, Lon Chaneya i in.

Widzimy więc, że repertuar kino-teatrów „Casino” i „Splendid” jest do prawdy imponujący — dla miłośników sztuki filmowej moc pierwszorzędnych atrakcyj...

Szach perski Riza-Chan



wybiera się w podróż po Europie, podczas której odwiedzi również Warszawę.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

to, czego się dowi, okazuje się zasadniczo starą definicją, wyrażoną nowymi słowami.

— Nie idzie mi wcale o jej charakterystykę z punktu widzenia naukowych metod psychologicznych — odparł opryskliwie Anglik. — Tylko chciałem wiedzieć, co się dzieje w tej młodej główce.

VIII.

To platoniczne pragnienie nie okazało się bynajmniej przeświolowym kaprysem inwalidy. Ku uciesze swej siostry, nie omijał żadnej sposobności, żeby uczynić zaodos swemu nowemu zainteresowaniu. — Codzień po południu, kiedy porozstawiało stoliki z herbatą wzdłuż ścian długiego, ciemnego, klasztorowego korytarza, Or bison wychodził, kulejąc, ze swej celi i polecał jej wyszukać miejsce możliwie blisko panny Ambler. Nado kazał kierownikowi hotelu przesunąć swój stół w wielkim refektarzu w bezpośrednie sąsiedztwo stołu młodej Amerykanki i jej matki. A kiedy przyszłokondno mu czasem usiąść w pobliżu obu tych pań, w czasie popołudniowej kawy i likierów, w korytarzu, gdzie przygrywała muzyka, panna Orbison zarzucała mu, że staje się klótlivy.

— Ciekawa jestem — mówiła panna Orbison do Rennie — co sobie mogą pomysleć ta pani i jej matka, że je tak przesławujemy! Prawdopodobnie spodziewają się, że jeżeli pan im przedstawi Karola, to poto, żeby się mógł oświadczyć o jej rękę. Doprawdy uważam, że pan to powinien zrobić, panie Eugenjuszu. Jestem pewna, że on się nie może tego doczekać.

(D. c. n.)

BOOTH TARKINGTON. 15) EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sulkowskiej.

Jednakże znajomość ich języka ograniczała się u niej najwidoczniej do kilku zdawkowych frazesów, gdyż ze zbliżeniem się wyelegantowanych braci, przerzuciła się do dodatków niewielu angielskich słówek do pełnionej ceremonij powitanej. Każdy z młodzieńców pocałował jej rączkę, poczem mała grupka zwróciła się z powrotem do balustrady i młoda dziewczyna zaczęła świergotać zdaniem w trzech wyżej wymienionych językach. Tylko dziewczynki, nie zaś treść, dolatywały z oddali do obserwującej ją trójki.

— Czy nie powinienbys pośpieszyć na ratunek dziewczęciu z twóich ojczyznystych wybrzeży, Eugenjuszu? — zagadnął Anglik. — To doprawdy za bardzo sympatyczna dziewczynka, żeby miała grać w taki wesoły sposób rolę Czerwonego Kapturka.

— Nie zjedzą jej — odpowiedział przyjaciel. — Ma dwadzieścia jeden lat, a co się tyczy ratunku, to amerykańskie dziewczęta bynajmniej nie pragną go od nieznajomych mężczyzn w średnim wieku — chociaż prawdę mówiąc, nie jestem dla niej zupełnym nieznajomym. Jej matka przywiozła dla mnie listy i od czasu, gdy przyjechały do Raony trzy tygodnie temu, byliśmy parę razy na wspólnym obiedzie. —

Pani Ambler jest wdowa, ta panienska jest jej jedynym dzieckiem i obie po raz pierwszy w życiu zwiedzają tę część Europy z gorliwym niedoświadczeniem, które nazwałbym kapitalną naiwnością.

W tem miejscu przerwał sobie wykrzyknikiem.

— Hallo! Zdaje się, że jednak zostanie uratowana, ale z pewnością wybawczynią nie jest jej matka. Włoszka, nieprawdaż?

Dama, o której mówili, wyszła właśnie z hotelu do ogrodu i schodziła po stopniach na niższy taras, najwidoczniej z zamiarem połączenia się z panną Ambler. — Ciemne jej oczy utkwione były w postaci dziewczyny. Była to blada kobieta, już niemłoda i chociaż była cała w czerni, to przecież ogólny efekt jej osoby był raczej wdzięczny i przyjaźliwszy, niż posępny. — Spojrzenie miała poważne, ale jakby jednocześnie uśmiechnięte i w geście, z jawiłem doszedłszy do wdzięcznej panienci, chwyciła ją za obie ręce, było dużo prawdziwej żywości.

Bracia Bastoni zrobili się poważni i jeszcze bardziej polyskulacy. Biała pani jednakże, zdając się ich zupełnie nie widzieć, przytrzymała jedną ręką dziewczynę i odprawdziła ją bezzwłocznie w inną część ogrodu, wciągnawszy w ożywioną i jak się zdawało, wesołą rozmowę. — Dwaj Bastoni, zupełnie zmrózeni, stali przez chwilę nieruchomo, patrząc z blizszymi podawcami lodowato monoklami, zawrócili i podążyli uroczyście z powrotem do hotelu.

Rennie zachichotał.

— Musieli się wyrzec, przynajmniej na ten rano, nadziei zjedzenia Czerwonego Kapturka.

— Ktoż to jest ta niezwykle urocza kobieta, Eugenjuszu? — zapytał Orbison.

— Księżna Liana — wdowa. Chcesz Karolu, to cję z nią odrazu zapoznam.

— Ale inwalida, który pochylił się był ku przodowi w swym długim krześle, opadł z powrotem i z uśmiechem na twarzy wykonał chudą ręką gest zaprzeczenia i odmowy.

— Za późno — rzekł. — Z takim chorym krzyżem, jak mój, można pozwolić sobie tylko na zachwyty zdaleka. Dlaczegoż ona zainteresowała tam, gdzie nie chciała tego uczynić wytrzeszona amerykańska matka, Eugenjuszu? Czy ma do rostłego syna?

Na te słowa Rennie, zachwycony przez nikiłwością przyjaciela, wybuchnął serdecznym śmiechem.

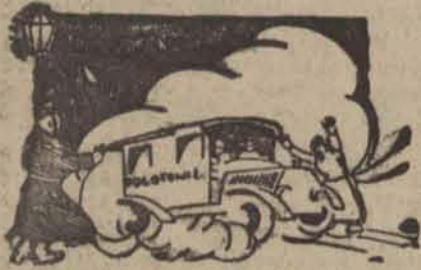
— Tak, ma syna — wspaniałego syna. Wspaniale zgadłeś, ha! ha!

— Naturalnie! — odpowiedział Orbison i przez szpare w krzakach spojrzął na księżną Lianę i młodą Amerykankę, siedzące na żelaznej laweczce, w drugim końcu ogrodu.

— Sądze, że ta śliczna amerykańska główka jest bodaj najbardziej czarująca ze wszystkich, jakie kiedykolwiek widziałem — ciągnął dalej. — Może nie jest piękna, ale ośniewająco ładna. A co tam kryje się w środku?

— Co każdy człowiek czuje? Ktoż z własnych myśli rozumiemy sami? — podsunął Rennie. — Musi człowiek iechać do Wiednia, żeby się coś o tem dowiedzieć i

Dzień w Łodzi.



Chłop do tańca i różańca. Twarda pięść woźnicy.

(i) Moszek Gryngland, właściciel wozu i pary koni, zamieszkały przy ul. Lutocińskiej 9 miał woźnicę, niejakiego Władysława Pokronczaka. Chłop to był „do tańca i różańca”, jak mówi staropolskie przysłowie.

Pracował za dwóch, dzielnie opiekował się powierzonymi jego pieczy koniami, lecz posiadał bardzo brzydkie przyzwyczajenie. Jeśli był pijany, to nie uznawał zwierzeń nad sobą i bił tego, kto mu tylko wlał pod rękę.

Nie ma z tego powodu uciekał Gryngland. W dniu wczorajszym po południu Pokronczak powrócił wcześniej z koniami do stajni. Właściciel niezadowolony z postępu woźnicy, wybiegł na podwórze i wskoczywszy na wóz usiłował zmusić woźnicę

do pomyślnego wyjazdu.

Srodze oburzył się na to Pokronczak i puścił w ruch pięść. Gryngland spadł z wozu i złamał sobie prawy obojczyk. Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Pokronczaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Tłum gapiów na Placu Wolności z zapartym oddechem obser- wował dziwną kobietę.

(i) Wczoraj około godziny 2 po południu na Placu Wolności na pięknym trawniku urządziła sobie odpoczynek jakaś niewiasta. Przechodnie ze zdziwieniem spoglądali na nią. W pewnej chwili ziewnęła przeraźliwie i

zneruchomiała.

Tłum gapiów rósł. Przyszli wreszcie policjanci i woźny magistracki, którzy stwierdzili, że kobieta zemdląca. Zawezwano karetkę miejską i ratunkowo. Przybyły lekarz po zbadaniu nieznamiej, którą okazała się 46-letnia

Marja Zatorska,

bez stałego miejsca zamieszkania, stwierdził ogólne wycieńczenie spowodowane kilkudniowym głodem.

Zatorską, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala przy Zbiornicy Miejskiej.

Jeden policjant zwyciężył trzech opryszków.

Sledztwo w komisariacie.

(i) Dzisiaj nad ranem policjant pełniący służbę przy ulicy Napiórkowskiej ujrzał kilka sylwetek ludzkich

czających się pod płotami.

Zainteresowany, zachowując daleko idącą ostrożność, zaczął się zbliżać ku owym podejrzany osobnikom. W pewnej chwili na pograżonej we śnie ulicy rozległ się gromki okrzyk „stój!” Nieznajomi zatrzęśli się z przestachu i rzuciwszy na ziemię paczki podnieśli ręce do góry.

Kiedy jednak policjant potknął się o jakiś wystający kamień skorzystali z tego i rzucili się do ucieczki. Dzielny posterunkowy nie dał za wygraną i wyciągnąłszy rewolwer wezwał uciekających do zatrzymania się. Trzej osobnicy stanęli jak wryci

i już nie próbowali uciekać. Policjant ciągle trzymając rewolwer w pogotowiu zmusił osobników do podjęcia z ziemi porzuconych paczek i udania się do komisariatu. Byli to trzej zawodowi złodzieje Biesiak, Zimowicz i Nadelczak, bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono ich w więzieniu.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj, dnia 20 września dzurują następujące apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielińska 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Wesoły dom na przedmieściu.

Fortuna kołem się toczy.

(i) Przed paru miesiącami Helena i Jan małżonkowie Hładyszowie, sprzedawszy kilkunastomorgową zagrodę w powiecie konińskim, zamieszkali w Łodzi przy ulicy Tatrzańskiej 63. Mieszkanie Hładyszów codziennie rozbrzmiewało odgłosami zabaw. Nieogledni wieśniacy trwonili pieniądze otrzymane ze sprzedaży pięknej gospodarki. Otoczeni rojem przyjaciół i znajomych urządzali niemal codziennie ucztę, nie licząc się zupełnie z wydatkami. Rychło jednak nadszedł kres hulastycznego życia. Pieniążki stopniały,

przyjaciele i znajomi pouciekali. Hładyszowie pozostali sami

Nędza w krótkim czasie dała się im tak we znaki, że postanowili odebrać sobie życie.

Wczoraj pozatykawszy przewody komirowe zamknęli się w mieszkaniu, napalili w piecu mokrem drzewem i ułożyli się do snu. Na jęki dobywające się z mieszkania lokatorzy zawezwano pogotowie Kasy Chorych. Lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiózł Hładyszów na kurację do szpitala miejskiego.

Rozbitkowie.



Żona: — Widzę okręt. Nareszcie pojedziemy do naszego domu.
Mąż: — O Boże — i znowu człowiek będzie się użerał z teściową.

Kruczek — gdzie jesteś?

Szukają cię listy gończe.

(i) Katarzyna Swobodna, służąca, zamieszkała przy ulicy Kilińskiej 9, zawarła znajomość z jakimś Bolesławem Kruczkem. Ten w krótkim stosunkowo czasie opanował dziewczynę do tego stopnia, że postanowiła wyjść

za niego zamąż.

Przeszkód nie było żadnych. Naznaczono datę ślubu, zaproszono gości i poczęto się krzątać koło wesela.

Przed paru dniami Kruczek przyszedł do Swobodnej i przyniósł jej kilka kompletów bielizny mającej stanowić część prezentu ślubnego. Katarzyna z wdzięcz-

nością przyjęła ten prezent i jednocześnie zapytała go o mieszkanie. Wówczas Kruczek oświadczył, że mieszkanie znalazł, tylko chwilowo nie ma gotówki.

na zażądanie.

Swobodna bez słowa dała mu na ten cel 500 złotych. Narzeczony pieniądze wziął, mieszkania nie kupił i ułotnił się bez śladu. Skoro po kilku dniach Swobodna przekonała się, że padła ofiarą sprytnego oszusta i zawiadomiła policję. Kruczek wyjechał z Łodzi. Rozesłano za nim listy gończe.

Filrt wieśniaczki z przystojnym mężczyzną.

Skutki pogawędki w cichem ustroniu.

(i) W dniu wczorajszym Marjanna Garnecka, mieszkanka wsi Grabowice odwiedziła swych dobrych znajomych w Łodzi. Ci z tego powodu urządzili ucztę. Kiedy Garnecka wypija

większą ilość wódek,

wyszła na spacer. Przechodząc ulicą Żeromskiego, wieśniaczka zawarła znajomość z przystojnym mężczyzną, który proponował jej złożyć małą pogawędkę na ławce w parku Poniatowskiego. Oczywiście pijana wieśniaczka zgodziła się na tę

propozycję. Podczas czulej rozmowy adorator, a właściwie złodziej wyciągnął jej z kieszeni

portmonetkę z 300 złotymi,

przeznaczonymi na kurację i oddał ją jej pod jakimś pretekstem.

Garnecka po chwili spostrzegła kradzież, lecz wszelkie jej starania w celu ujęcia sprawcy pozostały bez rezultatu. Złodziej z pieniędzmi przepadł bez śladu.

Kurjerzy komunistyczni przed sądem.

Trzech uniewinniono, resztę skazano na więzienie.

Z Wilejki donoszą:

Wilejski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce rozpatrywał sprawę mieszkańców Mołodeczna: Pawła Dankiewicza, Michała Ganicza, Józefa Mordusa, Jana Ganicza, Konstantego Palczewskiego, Władysława Ganicza, Józefa Cybulskiego i Florjana Jurewicza oskarżonych o utworzenie

sieci kurjerskiej

dla przewożenia z Mińska do Polski via Mołodeczno i Wilno bibuły komunistycznej, służącej wiadomym celom. W miesiącu wrześniu 1925 roku na stacji kolejowej w Mołodecznie zatrzymano właśnie taki transport bibuły, co umożliwiło wykry-

cie całej organizacji, kontaktującej z Mińskiem. Niezależnie od tego zdolano wykryć w Wilnie skład, gdzie zwożona była bibuła (rozprawa sądowa w tej sprawie odbędzie się w Wilnie w niedalekiej przyszłości) Rozprawa przeciwko wyżej wymienionym

trwała cały dzień,

Sąd po wysłuchaniu świadków i obrońców postanowił skazać: Pawła Dankiewicza na 6 lat, Michała Ganicza na 5 lat, Józef Mordusa na 4 lata, Jana Ganicza i Konstantego Palczewskiego na 2 lata więzienia, zaś Władysława Ganicza, Józefa Cybulskiego i Florjana Jurewicza — uniewinnić. Zasadzonym zaliczono areszt prewencyjny.

Katastrofa samochodowa właściciela majątku.

Jedna osoba ranna.

Z Kalisza donoszą:

Wczoraj o godz. 18 na szosie Stawiszyn — Kalisz na 12 kilometrów od Kalisza we wsi Władów, gm. Zborów p. Tadeusz Fiszer, właściciel majątku Piątek Wielki, powracając samochodem z Kalisza wraz ze swą żoną, w chwili wymijania wozu, jadącego w tymże kierunku wpadł samochodem na tenże wóz, który

skreślił z szosy w polną drogę.

Samochód wpadł do rowu i przewrócił się, zaś znajdująca się w samochodzie żona p. Fiszera uległa

złamaniu lewej ręki.

Innych wypadków z ludźmi nie było. Samochód i wóz uszkodzone. Dochodzą nie w toku.

To co zrobiłem,

zawdzięczam swoim
chlebodawcom!

Od biurka do sznura
wisielczego.

Z Sosnowca donoszą:

Niestychane wrażenie wywołała wczoraj wiadomość o śmierci Stanisława Struzika, liczącego lat 53, pracownika państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Struzik popełnił samobójstwo przez powieszanie się.

W związku z wykrzykiem nadużyć został aresztowany były kierownik Urzędu inż. Borkowski oraz jego podwładni urzędnicy: Lepiarz, Górecki i Nowak. W sprawie nadużyć był również zamieszany Struzik, wypuszczono go jednak na wolność, a jak niewiele win ciążyło na Struziku dowodzi fakt, że po zwolnieniu z więzienia z powrotem

poszedł do swej pracy

w Urzędzie. Ale podejrzenie, jakie na niego padło, nie dawało mu spokoju. Od czasu wykrzycia nadużyć nierządki się zdarzało, że nagle smutniał, całował dzieci i opuszczał mieszkanie, jakby już miał do niego nie wrócić.

Aż przyszły na niego chwile łajteczsze.

Przed kilku dniami w połowie ubiegłego tygodnia został wypuszczony z więzienia za kaucją: inż. Borkowski, Górecki i Nowak. Mówiąc nawiasem, w szerokich sferach znanych inż. Borkowskiego wywołał zdumienie widok spacerującego spokojnie po mieście inż. B., jakby nigdy nie nie zaszło.

Ale najgłębiej odczuł to Struzik. Ze strony zainteresowanej

straszonego,

że w czasie mającej się wkrótce rozstrzygnąć sprawy sądowej cała wina za nadużycia zwałona będzie na Struzika, bo to on właśnie podpisywał fałszywe kwity.

Struzik tak się przejął temi groźbami i przypuszczeniem, że na niego spadnie cała odpowiedzialność, iż kłębiąc się oddawał myśl popełnienia samobójstwa

dojrzała w nim całkowicie.

Jeszcze w ubiegłą sobotę pracował w biurze, jak zwykle, a w niedziele zdenerwowanie jego dosięgło szczytu.

Około godziny 2 w nocy z niedzieli na poniedziałek, żona Struzika, z którą rękoboszynek miał dwoje drobnych dzieci, przebudziła się nagle i spostrzegła, że męża nie ma

przy niej na łóżku.

Zaniepokoiła się tem tembardziej, że przed zupełnym przebudzeniem napół sen na widziała, jak mąż poszedł do śpiących dzieci i całował je długo, jakby się z nimi żegnał na zawsze.

Rano dozorca zakomunikował jej o strasznej śmierci męża.

Okazało się, że po opuszczeniu mieszkania, Struzik udał się do pobliskiej szopy. Tu wzięwszy kawał sznura, zawiązał go sobie na szyję, następnie stanął na stojącem w szopie kuble, przywiązał sznur do belki, poczem kubel kopnął i

zawisł w powietrzu.

Przy samobójcy znaleziono kartkę, w której Struzik prosi, by nikogo nie posadzano o bezpośrednie przyczynienie się do jego śmierci: „A zresztą — kończy w swym liście — to, co zrobiłem zawdzięczam swoim chlebodawcom”.

Syn dyplomaty perskiego polskim kadetem.

Z Chelmina donoszą:

Przed kilku dniami bawił w Pomorzycy poseł Persji przy rządzie polskim minister Assad-Chan, który umieścił swego syna

w Korpusie Kadetów w Chelminie.

Baczność P. T. Fabrykanci i Gospodarze!!!

Nadszedł świeży transport PASTY na szczury i myszy (z cebuli morskiej) nieszkodliwej dla ludzi, inwentarza i drobiu.

SKŁAD APTECZNY.

EPSTEIN, ul. Rzgowska 5.

UWAGA: Poleca się również najlepszą farbę angielską do włosów w kawałkach. Dla fryzjerów specjalne rabaty.

Nie s...

Pierw...
ny z prze...
pod nazw...
w najbliż...
DOK. IV.

ol...
gromadza...
w Polsce...
ników z...
prowadz...
wy z wo...
Jaka...
przeszło...
szczenia sw...

Za...

W cel...
torów i fi...
nia absol...
zostana u...
Ofrodek...
wo-Targo...
roczne ku...
mężczyzn...

1) Kur...
Kurs instr...
mierki dla...
uczenie sz...
mężczyzn...

1. Kur...

sie dnia 2...
Zajęcia od...
dniu od go...
dy i piatk...

2. Kur...
sie dnia 1...
Zajęcia od...
godniu od...

3. Kur...
nie szkół...
październ...
bywać się...

4. Kur...
rozpoczn...
godz. 17...
niedzieln...
18-iej.

5. Kur...
florety i s...
dzielnika...
wać się b...
ty od god...

6. Kur...
Półt...

Wczora...
i dyscypli...
nej sprawy

Rakowski...
oraz niepa...
wiadomski...
Ł. T. S. G...
nego zdys...
nego i pół...

roku. Na N...
godnie ka...
okres zaw...

(-) Wyw...
że zawody

zwyrewid...
skie. Na j...
zmieniał g...

(-) Półt...

NOTOWA...

Za 100 zł...
sze 46.89 —
47.16, na Kal...

— 57.92, w W...
Wiedeń 79.5...

GIŁ...
Londyn, 1...

24.34.908, W...
18.100, Hel...

34.47, Warsz...
Paryż, 26...
21.10 1/4, Sz...

Cesarsk...
100 złotych

601 25.00 3/...

1227.50 — 12

14.berpö...
lutry 8.99, m...

526.365, 200...
9.20, październ...

Loco 9.78.

Nie stracisz grosza, a zobaczysz Kostrzewskiego. Niedzielną sensacją lekkoatletyczną.

Pierwszy wielki bieg lekko-atletyczny z przeszkodami na dystansie 3000 mtr. pod nazwą „Steeple Chasse” odbędzie się w najbliższą niedzielę w Łodzi na boisku DOK. IV. Biegi takie zagranicą cieszą się olbrzymim powodzeniem...

Stefana Kostrzewskiego, Feliksa Malanowskiego z AZS. (Warszawa), najlepszych długodystansowców Polski, członków ostatniej Olimpiady. Poza najwybitniejszych zawodników...

Chcesz poznać tajemnice sportów?

Zapisz się na bezpłatny kurs wychowania fizycznego.

W celu wyszkolenia nowych instruktorów i instruktoerek w. f. oraz doszkolenia absolwentów z kursów poprzednich, zostanie uruchomione w Łodzi przez Okr. Ośrodek W. F. w sali gimn. przy ul. Nowo-Targowej 24, następujące bezpłatne, roczne wieczorowe dla kobiet i mężczyzn:

średnich na florecy i szable rozpocznie się dnia 4 października r. b. o godz. 16. Zajęcia odbywać się będą od godz. 16 do 17. we wtorki, czwartki i soboty.

I. Rozpoczęcie kursów.

- 1. Kurs instr. w. f. męski rozpocznie się dnia 2 października r. b. o godz. 18. Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu od godz. 18 do 21 we wtorki, czwartki i soboty.

II. Program kursów instruktorskich. a) gimnastyka wychowawcza (wdr. Sikorskiego z uwzgl. syst. Linga, Bucka i Linghardta).

III. Udział.

Na kursy przyjmowani będą mężczyźni i kobiety od lat 18 do 30, obywatele Państwa Polskiego, nieposzlakowanego prowadzenia się i zdrowi. Decyzję przyłączenia na kurs wydaje Okr. Urz. W. F. i P. w. w Łodzi.

IV. Zapisy i zgłaszanie się.

Wczesniejsze pisemne zgłoszenia przyjm. Okr. Urz. W. F. i P. w. w Łodzi. Al. Kościuszki 67, które należy przesyłać pocztą. Również przyjmowane będą zapisy w dniu rozpoczęcia się kursów...

Półtoraroczna dyskwalifikacja Włodarczyka. Sport w kilku słowach.

Wczorajsze posiedzenie wydziału gier i dyscypliny wreszcie położyło kres głosnej sprawie pobicia sędziego Rakowskiego przez gracza Włodarczyka...

na się na przyszłą niedzielę meczem Bura — Hasmonca. (-) Łódź zwyciężyła w meczu tenisowym Warszawa 5:2. Mimo to jednak war szawianie „nabili” braci Stolarów.

GIEŁDA. NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin noty więk sze 46.89 — 47.29, wypłaty na Warszawie 46.93 — 47.16, na Katowice 46.975 — 47.175, Odańsk 57.77 — 57.92, wypłaty na Warszawie 57.75 — 57.89, Wiedeń 79.52 — 79.80.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Łondyn, Holandia 12.09.75, Paryż 124.19, Belgia 34.905, Włochy 92.80, Niemcy 20.353, Szwajcaria 25.207, Dania 18.192, Szwecja 18.131, Norwegia 18.191, Hiszpania 192.60, Praga 163.65, Wiedeń 34.47, Warszawa 43.25.

BAWELNA.

Liverpool: 10. 9. Amerykańska. Styczeń 8.99, luty 8.99, marzec 9.03, kwiecień 9.03, maj 9.05, czerwiec 9.05, lipiec 9.05, sierpień 9.02, wrzesień 9.22, październik 9.12, listopad 8.98, grudzień 9.00, Loco 9.78.

Złote uśmiechy fortuny.

Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterii Państwowej, Dwunasty dzień ciągnięcia.

Table with multiple columns of winning numbers for the XVII Polish State Lottery. Includes categories like 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 600, 500, 250, and 200, along with lists of individual winners and amounts.

związku z ogólną martwością na rynku giełdowym, osłabło nieco, co odbiło się na kursach pożyczek premjowych jako najbardziej podlegających wahaniam. Obniżyla się też 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna jeszcze o 1 zł. oraz Dolarówka o 25 gr.

AKCJE SŁABE W DALSZYM CIĄGU.

Dotychczasowa słaba tendencja dla akcji nie uległa zmianie. Obroty, dzięki minimalnemu zainteresowaniu uległy dalszej redukcji, również kursy najpoważniejszych nawet papierów obniżyły się jeszcze. Wprawdzie duży był popyt na akcje węgłowe, jednak kursy i w tym dziale nie zdolały osiągnąć podwyżki, co nie mogło poprawić ogólnej sytuacji na rynku.

Waluty, dewizy i złoto.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej nie uległy niemal żadnej zmianie. Zapotrzebowanie zostało pokryte całkowicie, częściowo w dolarach gotówkowych, które nabywano po kursie dotychczasowym. Kursy dewizy na Nowy Jork, jak i europejskich pozostały również bez zmiany, jedynie dewiza na Londyn wzrosła o ćwierć grosza, na Włochy zaś obniżyła się nieznacznie — o pół grosza.

POŻYCZKI PREMJOWE SŁABSZE. LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE

Zainteresowanie papierami państwowymi w

Dokąd pójdziemy wieczorem

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki czytelnia audyocje radionoficzne.

(Park im. Sienkiewicza)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
na ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. — wyjątkiem świąt i platków.

- Miejski Kinematograf Oświatowy „Bohaterskie serce”**
- Dia młoda. — „Bohaterskie serce”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — „Troski Szatana”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — „Małżeństwo”**
- „Czary” — „Zemsta Mursyna”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — „Pułk śmierci”**
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Capitol” — „Bardelis, Księżę miłości”**
- „Dom Ludowy” — „Miłość”**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- „Luna” — „Kropka nad i”**
- „Mimoza” — „Gehenna Miłości”**
- „Odeon” — „Miłostki Studenta”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — „Grzesznica”**
- „Splendid” — „Księżniczka modelka”**
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Przedpiekle”**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.
- „Wodewil” — „Miłostki Studenta”**

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, i w dalszym ciągu do niedzieli wieczorem włącznie „Dzieje grzechu”. Początek o godz. 8 min. 30, koniec 30 obrazów kilka minut po dwunastej.

„Golem” A. Marka i H. Leiwika dany będzie jeszcze dwukrotnie: w najbliższą sobotę o godz. 4 po południu i w poniedziałek o godzinie 8.30. Ceny w sobotę najniższe, w poniedziałek — niezmię.

Bilety przez cały dzień w cukierni Gostomskiego.

„Księżniczka Turandot” ukaże się w niedzielę po południu o godz. 3.30, po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Od jutra rozpoczyna na drugiej scenie miejskiej występy Stefan Jaracz. Do wtorku włącznie grany będzie „Romans pana kasjera”; w środę przyszłego tygodnia premiera komedji Perzyńskiego „Szczęście Frania”.

„Papierowy kochanek” dany będzie dziś po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym. Nad to sztuka ukaże się raz jeszcze w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu po cenach zredukowanych.

TEATR POPULARNY

Piękna i wiele ciekawa sztuka historyczna według powieści Gasiorowskiego „General Bem” z p. Mieczysławskim w roli tytułowej, grana będzie dzisiaj nieodwołalnie po raz ostatni, ustępując miejsca przemielonej pogodnej komedji Nikorowicz „W gołębniku”, która będzie grana do poniedziałku włącznie.

W wtorek wchodzi na afisz arcywesela farsa Hennequina „20 dni kozy”.

TEATR W SALI GEYERA.

W sobotę o godz. 8.30 wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4.30 po południu i 8.30 wieczorem grana będzie sztuka historyczna „General Bem”. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie na miejscu od godz. 5 do 7 wieczorem.

TEATR W SALI K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA.

Dziś po raz ostatni komedja krotkoczwila „20 dni kozy”. Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie na miejscu od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

Najmłodszy pilot.



14-letni amerykański Józef Garside, uzyskał niedawno odznakę pilota.

BLUSZCZ.

Nr. 38 tygodnika „Bluszcz” z okazji „Tygodnia Dziecka” poświęca najwięcej miejsca zagadnieniom społecznym i wychowawczym. Artykuł — „Dziecko” Z. Zaleskiej cytuje cały szereg nierozwiązanych problemów wychowawczych. H. Gologórski zamieszcza obszerny sprawozdanie z „Zagadnień krajowej i międzynarodowej opieki nad matką i dzieckiem”, N. Jastrzębska porusza właściwości „Najtrudniejszego wieku”, W. Borudziński „Będzie im dobrze” ma tuje nastawienia psychiczne młodzieży szkolnej. Artykuł „Umiejmy być wdzięczni” wykazuje cały szereg błędów naszego społeczeństwa. Ten sam temat porusza studjum malarskie „Bambina”, nowelę z dzialu beletrystycznego: A. Faga „Baby” i Z. Skorskiej „Seminarium” oraz przeliczny wiersz L. Krzemieniec „Wielka”, „Dni dzicielece”.

z życia” oraz przeliczny wiersz L. Krzemieniec „Wielka”, „Dni dzicielece”.

Część praktyczna zawiera „Estetykę wystawy sklepowej”, sprawozdanie z Targów Północnych „Jabłka pigowate” oraz „Duszone jarzyny i owoce”. Obszernie ilustrowany dział mód i robót z wyzerpującym artykułem uzupełnia ciekawy i urozmaicony numer.

Wielki dancig wieczorowy na odbudowę zniszczonego wybuchem Zakładu Położniczego przy ulicy Narutowicza.

Pamiętny wybuch w składach chemikali w sierpniu b. r. wyrządził straszne susostzenie. Wśród najbardziej ucierpiałych znajduje się Zakład Położniczo-Ginekologiczny L. Chrz. T-wa Dobroczyńności przy ul. Narutowicza 60 — przylegający bezpośrednio do miejsca katastrofy. Zawałenie się murów i sułtów spowodowało

zupelne niemal zniszczenie pomieszczenia, w którym mieścił się Zakład Położniczy, obsługujący nie tylko nasze miasto ale cała okolice.

Odbudowa zakładu z uwagi na jego charakter stała się nieodzowną i pilną potrzebą, której zaspokojenie wymaga jednk dużego nakładu pracy i znacznych środków pieniężnych.

W celu przyjsia z pomocą tej instytucji urządzony będzie w

w dniu 20 października b. r. w sali Łódzkiego T-wa Spiewaczego (ulica Piotrkowska 243) „Wielki dancig wieczorowy”

Radjo-kącik

- Czwartek, 20-go września, Warszawa, 1111 m. — 11.00 Odczyt p. t. „O wychowaniu moralnem” organizowany z racji „Tygodnia dziecka” wygłosi p. Czesław J. Babicki; 17.25 „Wśród ksiązek” — przegląd najnowszych wydań, omówi prof. Henryk Mościcki; 17.50 Przerwa; 18.00 Audycja literacka; 19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Korzyści płynące z organizowania społeczeństwa” wygłosi p. Stefan Ruśkiewicz; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 „Chwilka lotnicza” wy powie red. czasopisma „Młody lotnik”; p. Jerzy Osliński; 20.15 Nad program, komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim; 22.00 Sygnal czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.30 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy, nad program.

MIMOZA „Gehenna miłości”

Dziś wielki film rosyjski p. t. „Gehenna miłości”

Kalejdoskopowe dzieło słynnego brulantu „ORLOW” w 12 aktach. W rolach głównych: IWAN PETROWICZ, VIVIAN GIBSON, BRUNO KASTNER i GEORGE ALEKSANDER.

Do powyższego obrazu został zaangażowany chór rosyjski. Chcąc uniknąć natłoku uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie na pierwsze seansy. Kasa czynna od godziny 4-jej. Początek punktualnie o godz. 6.30 wieczór.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
Leczenie specjalistów i gabinet dantystyczny przy Górnym Ryнку.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-jej po poł. Szczególnie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje i opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mięcie —:—:—:—; Zabieg i operacje od umowy. Kapiela światlna. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i moski.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—8. Panie od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznie.

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
—Tel. 44-92—
Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8-jej do 9-jej wieczór. — W niedziele i święta od 10—2 p.

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. Szwarzman
Narutowicza 42 tel. 66-31 (sklep frontowy)
polecą gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyncze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obiejszenie nie obowiązuje do kupna. P. P. Krawcom udzielam rabatu!

Jumoderma
KREM NIETŁUSZCZĄCY.
Żądać: w aptekach, składach i perfumerjach.

NA SPŁATY miesięcznej tygodniowej!
polecia na nadchodzący sezon
Magazyn Eleganckiej Konfekcji Damskiej
Z. GLIKSMAN Łódź, Główna Nr. 1,
pelta z pierwszorządnych materiałów według najnowszych zagranicznych fasoadów.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. P. BRAUN
przeprowadził się na **ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)**
Specjalista Chorób skórných, wenerycznych i mozcplciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. H. GUBICZ
— powrócił —
tel. 41-32.
Cegielińska 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i mozcplciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5 oddziel poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

FABRYKA LUSTER I ODLEWIA SIŁKA
J. Kukliński ŁÓDŹ,
Zachodnia 22
polecą po cenach najniższych lustra, trzema, lustrze, jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów
Zakład Tapicarski.
Odnawianie i poprawianie luster z przniesieniem do domu. Sprzedaż

PROSEK KOGUTEK
DŁA DORSZŁYCH
USUWA NAPIĘŻENIA
BOL GŁOWY
Ostrzezenie. Przy kupnie należy akcentować i wyraźnie żądać tylko oryginalnych proszków z „kogutkiem” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu i wystrzeżać się najaduodnictwa, nierzadkie polecanych w podobnem do naszego opakowaniu.

WYCIJNĄCIE ADRES: Z. ZALCMAN, Główna Nr. 24 (WAGA: Urzednikom na raty. — Żadnej filij nie posiadamy)

TANIEJ UBIORY MĘSKIE, DAMSKE I DZIECINNE.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odsłuzenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrový 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrotologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajnie	6

Dróbne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wiersz — najniższe ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”, Oddzito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zamiejska Nr. 1.
Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Skłoczowski**